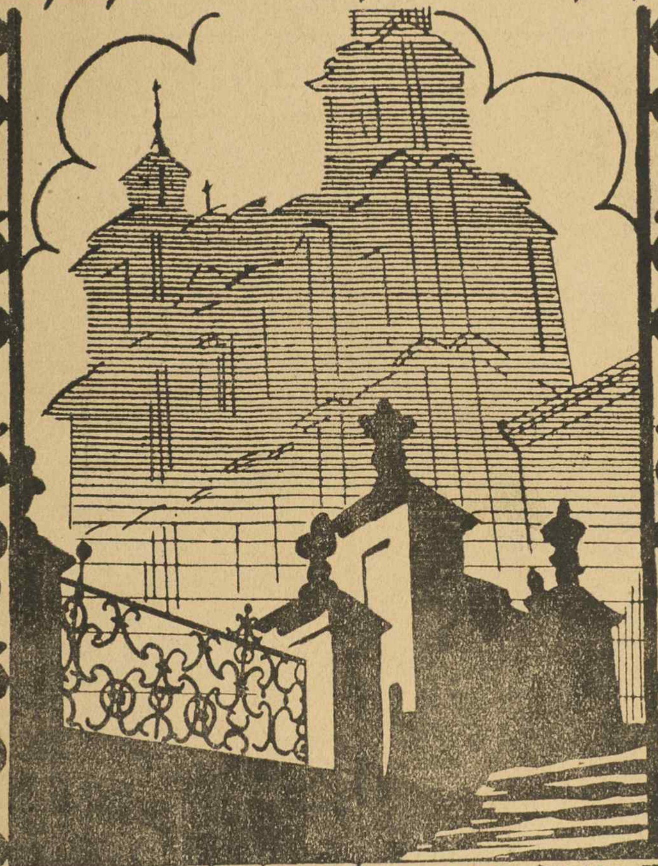
ŻYCIE KRZEMIENIECKIE



DWUTYGODNIK SPOŁECZNY

NR 1-2

TREŚĆ ZESZYTU

Sekretariat czynny w domu Społ. ZOS. codziennie z wyjątkiem dni świąt. od godz. 18—19.

ŻYCIE KRZEMIENIECKIE

DWUTYGODNIK SPOŁECZNY

ROK VI — STYCZEŃ 1937 — NR 1—2

NA MARGINESIE ZJAZDU BYŁYCH WYCHOWANKÓW LICEUM KRZEMIENIECKIEGO

Rok rocznie ich oczekujemy... Bywały lata, że się nie zjechali, bywały że gdy przyjechali, ożywiali wygląd krzemienieckich ulic studenckimi i korporanckimi czapeczkami. Obradując, narzekali, że mało kto płaci składki do Zrzeszenia; stwierdzali, że w ich generalnym sekretariacie nie są przechowywane odpisy korespondencji, potym oświadczali, że nadal kochają swoje Liceum; na zakończenie potańczyli i pozwolili ze sobą potańczyć i... odjeżdżali świadomi, że są nadzieją narodu i Krzemieńca. A nam, rodzicom i Krzemieńcowi pozostawiali nadzieję, że tak może być naprawdę...

Jesteśmy cierpliwi. Nadziei, którą wiążemy z byłymi wychowankami Liceum Krzemienieckiego nie tracimy i rok rocznie czekamy ich w Krzemieńcu z coraz większym zainteresowaniem: co ze sobą przywiozą?... Czy zechcą wiedzieć i rozumieć, czym jest Wołyń i jak wielkie zadania ich na tym Wołyniu czekają? Czy zechcą spojrzeć prawdzie w oczy i zobaczyć nie to, co widzieć by chcieli lecz prostą otaczającą nas i nieubłaganą zarazem rzeczywistość? Kiedyśmy słyszeli w sprawozdaniach, że podstawą spełnienia zadań Zrzeszenia miało być życie towarzyskie i ono stać się miało oparciem dla kontaktu z Liceum, a po przez Liceum z Wołyniem; kiedyśmy słuchali utyskiwań, że nie widzą dla siebie wolnych posad, choć już wielu z nich po 6 lat cierpliwie studiuje; kiedyśmy dowiadywali się od jednego z ośrodków akademickich, że zadanie swoje spełnił bo ławą wszedł do zarządu bratniaka i zaopiekował się młodzieżą z Krzemieńca — nie wierzyliśmy uszom swoim, chcieliśmy im krzyknąć, że albo oni nie są wychowankami Liceum albo nadużyli naszej cierpliwości i zawiedli nadzieje.

Wstrzymywaliśmy jednak niecierpliwe słowa i w następnym roku oczekiwaliśmy ich znowu. Tak każdy rodzic czeka swego dziecka, chociażby ono niejeden jego wysiłek i ciężko zapracowany grosz zmarnowało i niejeden przyniosło zawód Tak rok rocznie czeka Krzemieniec swego młodego pokolenia, które wychował w

murach przesiąkniętych wielką tradycją i twórczą myślą nowych obowiązków I my starsi, nie traciliśmy cierpliwości, tylko coraz czujniej natężaliśmy wzrok i słuch w ich stronę; ku ośrodkom akademickim, ku rozproszonym po wsi wołyńskiej nauczycielom, ku wychowankom szkoły rolniczej w Białokrynicy, tu i ówdzie na Wołyniu spotykanym w służbie rolniczej lub leśnej. I tam w ich środowisku, od paru lat zaczęliśmy dostrzegać drobne, ale wyraźne objawy niepokoju: — „Czy Zrzeszenie nasze służy swoim celom? Czy naprawdę przygotowujemy się do pracy na Wołyniu? Czy potrafimy sami sobie tę pracę znaleźć? Czy wiemy, czym jest Wołyń?“ — Te objawy zrodziły w nas, starych społecznikach, większe jeszcze podniecenie niż w szeregach młodzieży. Poczuliśmy w sobie gotowość pośpieszenia z pomocą młodym, by wspólnie z nimi szukać odpowiedzi na te pytania. Tak z chaosu projektów, które w życiu zawsze towarzyszą narodzinom nowego ducha, powstała wystawa wołyńska w Warszawie, wystawa krzemieniecka we Lwowie. Takie źródło miało zebranie dyskusyjne na tematy wołyńskie i ogólnopolske w akademickim gronie w Warszawie Tak powstaje inicjatywa współpracy koleżeńskiej nauczycieli – krzemieńczan w pow. Zdołbunowskim Taki cel miały wyjazdy młodzieży akademickiej z Warszawy do Uniwersytetów Ludowych na Wołyniu. Tu tkwi Przyczyna, że na Zjazdach Z B W.L.K. coraz częściej słyszymy referaty na aktualne tematy życia wołyńskiego, wygłaszane przez czynnych pracowników społecznych Wołynia. W takiej atmosferze dojrzewał tegoroczny Walny Zjazd Z.B.W.L K , który się odbył dn. 2 i 3 stycznia b. r.

Poprzedził go dodatek do naszego pisma wydany w grudniu ub. roku w formie biuletynu Zrzeszenia B.W.L.K., Był on sam nagrodą za długie czekanie, był stwierdzeniem, iż cierpliwość nasza jest usprawiedliwiona. Myśli tam wypowiedziane, to już nie szykowanie się do gotowej posady, to pełne zrozumienie rzeczywistości. Młodzi wychodzą z założenia, że praca czeka ich wszędzie, że gdzie trzeba wyplenić ciemnotę i nędzę, staną gotowi i znajdą właściwe zatrudnienie. W Polsce, a zwłaszcza na Wołyniu trzeba samemu współdziałać w tworzeniu warsztatu, któryby pasował do nowego życia a wówczas dopiero można znaleźć odpowiednią pracę. Taką postawę zajęli autorzy artykułów „Biuletynu Zrzeszenia“. A warsztatów tych istotnie potrzebujemy i to tysięcy warsztatów. Tylko stanąć do nich muszą ludzie, gotowi wziąć na siebie odpowiedzialność i umiejący przy nich pracować Wyrazem tego były referaty, które ukazywały drogi do nawiązania realnego kontaktu z obecnym ży

ciem Wołynia: „Rola i znaczenie inteligencji zawodowej w pracy społecznej na wsi" i „Zagadnienie uniwersytetów ludowych". To też Zjazd ten wzbudził wielkie i zasłużone zainteresowanie. Niezależnie od wyjątkowo aktualnej treści jaka wypełniła jego obrady, obfitował on w szereg znamiennych momentów b. wielkiej wagi zarówno dla Zrzeszenia B.W.L.K., jak i Krzemieńca oraz całego Wołynia.

Oto po wieloletnich naradach odbytych na zjazdach, Zarząd Zrzeszenia wykonał konsekwentnie ich decyzję, iż Zrzeszenie ma jednoczyć tylko tych, którzy cenią swoją organizację i spełniają w stosunku do niej obowiązki, oni bowiem tylko mogą w sposób odpowiedzialny podjąć się pełnienia, czekających ich zadań społecznych na Wołyniu Z miejsca przystąpiono do konkretnej pracy. Skreślono więc ze składu organizacji członków nie płacących składek. Przez przyjęcie do Zrzeszenia b. wychowanków uniwersytetów ludowych i włączenie ich w liczbę członków Zjazdu, stworzono realny kontakt z wsią Wołyńską, rozpoczęto zasypywanie przepaści niezrozumień i nieporozumień, jakie dzielą inteligencję naszą od wsi wołyńskiej a zresztą i niewołyńskiej. Poza tym, dyskusje pełne ognia, niepozbawione zresztą przykrych niekiedy tarć ale przeważnie szczere, ustaliły niezbity fakt, że większość młodzieży inteligenckiej, skupionej w Zrzeszeniu, rozumiejąc potrzebę swej pracy na wsi, pragnie się jej poświęcić i że młodzież wiejska tej współpracy oczekuje

Na tężyznę młodzieży, skupionej obecnie w Z.B.W.L K., i to zarówno akademickiej jak i wiejskiej z uniwersytetów ludowych, wskazuje ich skupiona i rzetelna postawa, wobec ataków, jakie się na nią posypały na Zjeździe. Ataki w postaci zarzutów „bezbożnictwa" i „komunizmu", tak bardzo już dziś nadużytych i wytartych przez znany obóz polityczny, na skutek masowego i szablonowego stosowania, nie naruszyły ani poważnego toku obrad, ani wytrwałości i zapału w dążeniu do osiągnięcia współpracy inteligencji ze wsią.

I dlatego może po raz pierwszy po wyjeździe naszej młodzieży właśnie w roku bieżącym, zostaliśmy w Krzemieńcu nie tylko z miłymi wspomnieniami wspólnej zabawy, wspólnych rozważań i nadzieją, że nasza młodzież może być „nadzieją". Zostaliśmy z poczuciem, że ci ludzie są wśród nas, że chcą wytężyć wspólnie z nami swoje myśli i siły nie po to tylko, żeby zaspokoić ambicje jednostkowe, ale także po to, by zmienić codzienny tryb życia wołyńskiego na taki, w którym by dobrobyt, kultura i wszystko, co za ni-

mi idzie, przestało być przewilejem, a stawało się udziałem coraz szerszych mas.

Rozumiemy, że chcą razem z nami doczekać dnia takiego, kiedy chłop wołyński nie w drodze wyjątku ale w całej swej masie będzie czuł rodzącą się potęgę współdziałania tych dwu czynników i obustronnie niszczycielski wpływ nieporozumień, jakie w tej chwili jeszcze istnieją. Widzimy już, moglibyśmy nazwać po imieniu warsztaty pracy, jakie na Wołyniu na Was czekają, jeżeli wytrwacie na tej drodze. Co więcej, jesteśmy pewni, że gdy do tych warsztatów staniecie, mnożyć się one będą z dnia na dzień, bo rodzić się i rozpowszechniać będzie na wsi zrozumieuie, że jesteście jej potrzebni, a wśród waszych kolegów budzić się będzie poczucie, że zródłem radości i szczęścia w życiu jest właśnie możność przetwarzania życia, chociażby na najdrobniejszym odcinku.

I dlatego nie martwi nas to, że zmalała ilość członków Zrzeszenia. Rzeczy o istotnie głębszej wartości nie zaczynają się od masówki

Nie łamiemy rąk nad tym, że znaleźli się wśród licealnych wychowanków i tacy, którzy swym niewłaściwym zachowaniem podczas zjazdu, stali się niegodnymi miana wychowanków tych uczelni.

Niejedno przysłowie polskie pociesza nas w tym bądź co bądź zmartwieniu.

Tym mniej wzruszamy się tym, a szereg reakcyjnych brukowców zachłystuje się kłamstwami o sensacyjnych tytułach na temat Zjazdu Zrzeszenia Byłych Wychowanków. Im więcej piany wystąpi na usta, im więcej kłamstwa wypłynie na szpalty, tym więcej będzie go można sprostować, tym mniej tej piany i kłamstwa pozostanie w różnych najtajniejszych zakamarkach, gdzie jak pisaliśmy kiedyś, gnieździ się: głupota, słabość i podłość.

I nie przeżywamy niepokoju, że szykując się do pracy i stawiając pierwsze w niej kroki będziecie natrafiać na opór i, co jest nieuniknione, będziecie czynić błędy. Ważnem jest to, żeście spełnili nasze nadzieje, że jesteście już między nami, nie tylko dla miłego spędzenia ferii wakacyjnych, ale po to, by szukać właściwych dróg ku nowemu życiu. Wiemy jak je trudno znaleźć, znamy dobrze ich wyboistość, po nich bowiem chodzimy, ale wiemy także, że będą stawać się coraz lepsze, gdyż Was wychowała już Polska, a na nas ciąży nieunikniona choroba psychiczna nabyta w niewoli: nieumiejętność widzenia i właściwej oceny wielkości tego czym, jest wolność i szkodliwej małości tego, co nazy-

wamy warcholstwem i samowolą.

Czekamy teraz abyście Wy młodzi, którzyście właściwie nie zaznali a wychowaliście się w okresie odbudowanego Państwa w odrodzonym Liceum, abyście Wy, stając do pracy, wyplenili ze swych szeregów to zło, które nam niewola pozostawiła.

Zbigniew Rewski.

DAWNY OPIS OBECNEGO KOŚCIOŁA LICEALNEGO W KRZEMIEŃCU

Przeszłość kulturalna Krzemieńca oraz najważniejsze pomniki jego architektury oczekują na wszechstronniejsze opracowanie.[1])

Dotychczasowa literatura, jakkolwiek zawiera wiele poważnych pozycji, że wymienię prace M. Rollego, nie może być uważana za wystarczającą.

Dotąd niewyzyskane materiały historyczne bądź zginęły, bądź też są rozproszone po zbiorach poza Wołyniem. Potrzeba inwentaryzacji tych materiałów oraz ich publikowania wydaje się być bezsprzeczna.

Między innymi zasługują nâ opracowanie materiały, zbierane w ciągu kilkudziesięciu lat przez zapomnianego już dziś wołyniaka, wychowanka Liceum Krzemienieckiego—Adama Słowikowskiego, urodzonego w r. 1804. Był to literat. którego interesowały jednocześnie: historia i dzieje sztuki. Liczne artykuły z tych dziedzin zamieszczał w ówczesnych czasopismach. Naprzykład w wydawanym przez Kraszewskiego na Wołyniu „Atheneum“ drukował zebrane przez siebie „Dumy i piosnki wołyńskie, a w „Tygodniku Petersburskim„ z r. 1843 pracę na aktualny dotąd temat „O zbieraniu pomników historycznych”. Szczególnie bogate materiały miał zebrać do historii Liceum Krzemienieckiego oraz życiorysu T. Czackiego[2]). „Notaty artystyczne“ Słowikowskiego, zebrane w latach 1849—1856 na tle współpracy i korespondencji z J. I. Kraszewskim, przechowywane są obecnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie[3]). Materiały te zostały tylko częściowo zużytkowane: w artykułach Słowikowskiego, w drukowanym fragmencie pracy Kraszewskiego p. t. „Iconotheka”, oraz w Rastawieckiego „Słowniku malarzy polskich”. Zostały przez to rozproszkowane

---

[1]) Pracę na temat dzieje budowy obecnych gmachów licealnych przygotowuje Dr. M. Muszyńska-Krasnowolska.

[2]) Encykl. Powsz S. Orgebralda, t. XI, W-wa 1884, str. 26.

[3]) Biblioteka Narodowa, rkp. Nr. 1 41.

i nie stworzyły ani ogólniejszego zbioru materiałów historycznych, ani szerszego obrazu dziejów Krzemieńca i jego kultury w 1-ej połowie XIX-go wieku.

Celem zachęcenia do dalszej zbiorowej pracy nad poznaniem i utrwaleniem kulturalnego mienia Krzemieńca publikujemy w pierwszej kolei rękopis, przekazujący wygląd w XVIII-tym wieku najwspanialszej budowli Krzemieńca—obecnego kościoła licealnego[4]). Ponadto dołączamy kilka innych wiadomości zebranych przez Słowikowskiego, a odnoszących się do tejże budowli. A to i z tego względu, iż teraźniejszy stan kościoła różni się dość poważnie od opisu rękopisu oraz danych zanotowanych przez Słowikowskiego, szczególniej co do dekoracji i wyposażenia wnętrza kościoła.

BUDOWA KOŚCIOŁA
Art. VIII.

Architektura Kościoła Tego jak jest przewyborna, tak też Wspaniałość y Wyniosłość Gmachu Każdego zastanawia, jest bowiem Długości na Łokci 84. Szerokości z Kopułą Środkową y Wieżami Dwoma od Weyścia na Łokci 180.—Na Wieży od Północy jest Zegar z Kwadransami y Godzinami, ale już zruynowany, ponieważ: (jak zawsze bywało:) z Funduszu Sarta Lectorum Rektor Szkół niechce opłacać Zegarmistrza—Na Drugiej Wieży do Południa, są Trzy Dzwony Kościelne, a Jeden Szkolny—Ołtarzów w Tym Kościele jest 15. Skarbiec y Zakrystya przy wielkim Ołtarzu umieszczone są na Dwa Piątra—Facyata Kościoła jest przedziwney piękności y Wspaniałości. Lecz jak Facyata opada, tak zbotwiałe Dachy, których Proboszcz dla niedostarczającego Funduszu nie jest w Stanie otrzymać, ruiną y upadkiem grożą—Przed Kościołem jest Galeria z Ciosowego Kamienia, różnemi Posągami Wazonami, y Kratą Żelazną przyozdobiona, Długa na Łokci 66. Szeroka na Łokci 28.—W Środku Tey Galeryi jest Holop Naysw. PANNY NIEPOKALANEGO POCZĘCIA, z Kamienia takoż Ciosowego na Łokci 30.

Ozdoby wewnętrzne W Ołtarzu Wielkim nie nadto do Struktury proporcyonalnym, y jeszcze niemalowanym jest Wielki Obraz S. Ignacego w Sposobie jak Mu się za Życia w Rzymie ukazał Pan Jezus Krzyż dwigający, na Którym jest zawieszona Wotywka Srebrna—Na Mensie murowaney stoi Tabernaculum, gdzie jest umieszczone Sanctissmum—Tabernaculum to jest dosyć okazałe, na Grończie białym polerowanym, prócz Osobek Foingultem wyzłacanych,

[4]) tamże, rkp. Nr. 1140.

jest wiele Rzeźby Snycerskiey w podobnym sposobie złoconey — Po Obu Stronach są Pułki Podwoyne, dla postawienia Światła, y innych Ozdób, po za Tabernaculum jest obeyście dla schowania niektórych Sprzętów do prędkiego użycia—

Przed Ołtarzem czyli w Prezbiterium Podłoga z Tarcic ułożona, y Kratki co Wielki Ołtarz od Gmachu oddzielają, a w Nacisku Ludu służą dla wygody Komunikujących za Kratkami po całym Kościele jest Kamienna Posadzka—

Za Prezbiterium w Załamaniach po Prawey y Lewey Stronie, są Dwa Stoliki z Wazonami, na Krzcielną Wodę y Olea Sacra z Zameczkami, na Grόncie Białym polewanym, jest mieyscami rzucana Rzeźba wyzłacana —

Przy Filarze ad Cornu Ewangielij jest Ołtarzyk S-ej Anny Obraz w Ramach wyzłacanych, niżey na Mensie Tumba, na Tey Relikwiarz, na Relikwiarzu Osobka na Postumencie S: Józeffa, za Kratką Drucianą w Tumbie, Obraz Naysw. Panny Częstochowskiey

W Tym samym Sposobie ad cornu Epistolae, Obraz S. Jana Kantego: w Tumbie, co stoi na mensie, Obraz Salvatora, na Relikwiarzu Osobka S-o Łukasza, takoż na Postumencie —

W Kaplicy ad Cornu Ewangelij w Ołtarzu Niebiesko malowanym z Białemi pod Polor Lisztwami, Osoby rznięte, y Inna Snycerska Robota wyzłacana po Białym Tle rzucana—W Samym Ołtarzu Figura Pana JEZUSA Ukrzyżowanego duża, pod Tą Obraz mały Naysw. PANNY Bolesney, Sukienka miedziana pod Ogień złocona, mieczyki Srebrne, Ramki Srebrem powlekane—Nad Mensą na Postumencie w Ował Obraz Pana Jezusa Miłosiernego, Szata Srebrna, Serce y Korona Cierniowa wyzłacane, Firanki Kitaykowe białe Jedwabiem wyszywane, z Takąż Kompanką, wszystko to garnizowane Szykową Żółtą Kompanką.—

Po prawey y po Lewey Stronie dwie Mensy drewniane malowane, nad Temi po Jedney Stronie w Oknie S. Barbary wyzłacana Osoba rznięta, po Drugiey S. Szczepana, a Obraz Męki Jego malowany jest nad Figurą—

Ex Opposito ad Cornu Epistolae podobnież malowany Ołtarz z Sztukateryą wyzłacaną W Ołtarzu Obraz S. Tróycy, niżey Obraz Naysw. PANNY Bolesney mały, na Nim Sukienka miedziana wyzłacana pod Ogień, Korona Czeskiemi Kamyczkami ozdobiona, Ramki Snycerską Robotą wysrzebrzane, gdzie zawieszone małe Votum Srebrne—Na mensie Cyborium, dla Schowania S i m u m na Wielki Piątek, z Sztukateryą wysrzebrzaną—Tuż jak w Pierwszey Kaplicy Dwie Mensy Drewniane, nad Mensą w Oknie Osoba rznięta wyzłacana S. Katarzyny—Ex Opposito przy Murze S. Michała Figura, na Płotnie za

Nią malowani SS. Aniołowie.—

Ponieważ Kościół Ten jest Krzyżowy—Ad Cornu Ewangelij w Kaplicy Krzyżowey jest Ołtarz z Architektury Swey y wyniosłości całe wspaniały, grzymsy y Lisztwy są Białe Polerowane, w Innych zaś mieyscach na Tle Szafirowo-malowanym jak Osoby y Kolumny, tak y Inna Sztukaterya wybornie złocone—Na Zasuwie Wielki Obraz NIEPOKALANEGO POCZĘCIA nielada Pędzlem malowany—Wewnątrz Obraz S—tae MARIAE Majoris, Sukienką Srebrną pozłacaną ozdobiony, podobnież czterey Aniołkowie przybrani—Do Zasłaniania Obrazu Firanki Adamaszkowe czerwone z takąż Falbanką, Falbanki Kompanką a Firanki Galonem Żółtym Szychowym obwiedzione—Niżey na Kroksztynach Obraz S-o Józeffa Krągły w Ramach wyzłacanych Drewnianych, za którym zgłąbsz Ołtarza Statua Zaśnienia Naysw. PANNY złocona—Nad mensą Tumba z Dużych Tafli Szklannych, w którey Pan Jezus Powity na Wezgłowku maleńki leży, gdzie zawieszona Wotywka Srebrna mała—

Ex Adverso ad Cornu Epistolae, tak też wspaniały y okazały niemniey co do Malowidła, jako też Snycerskiey Roboty u Pozłoty jest Ołtarz S: Stanisława Kostki Na zasuwie jest malowana Historya jak się Temu Świętemu Matka Boska okazała, składając na Jego Ręku do Piastowania maluchnego Syna Swego—Ad nitra jest coś większy niż Arkuszowy w Kwadrat Obraz z Łaskami wsławiony—Obraz mający na Sobie Sukienkę Srebrną y Ramy Drewniane wyzłacane, zawieszony jest na Axamicie Karmazynowym w podobnym sposobie jak Wotywki. Wotywek większych Kwadratowych—jest 17, Mnieyszych 22, Serc większych 8. Mnieyszych 20, Ręką po Łokieć, 1. Małych 2 Maleńka 1. W górę nadobrazem Imię Jezus Srebrne z Promieniami, Pod tym Wotywka kwadratowa pozłacana ćwiartkowa Firanki z Chustki Wielkey Fiolettowej przezroczystey z Szlakami y Kompanką —Poniżey Obraz S-o Stanisława Biskupa krągły z ramami wyzłacanemi y Sztukateryą—Wzgłąbsz Ołtarza podobnież jak w garniturowym Ołtarzu Osoba rznięta wyzłacana Tegoż świętego jak w Rzymie Jego Zwłoki spoczywają, którą Figurę zdaje się nieco zasłaniać Obraz mały S-o Aloyzego, przybrany w Sukienką miedzianą wyzłacaną z Promieniami srebrnemi—Ramki do Tego Obrazu Snycerską Robotą wyzłacane—Nadto jest w Tey Kaplicy po bokach Ołtarza Dwa Wizerunki jak się S. Kostka ukazał we Śnie Jmu X-u Makowskiemu Superiorowi Rezydencyi Krzemienieckey Jezuickiey. y W-u Wielobyckiemu w Czasie Słabości Śmiertelney Żony Jego; w Ramach Orzechowych te Oba Wizerunki.

W następney Kaplicy ad Cornu Ewangelij, jest Ołtarz w Pro—

porcyą Wyniosłości, szafirowo—Malowany, gdzie w Lisztwach Blado-Rożowych Sztukaterya wyzłacana, Osoba i inna Rzeźba tak w Górze jak po bokach w podobnym Sposobie Faingultem okraszona, z Prawey y Lewey Strony są Kolumny, na których są niektóre Malowidła, wyjęte z Punktów Życia S-o Indyiskiego Apostoła Xawerego—W samym Ołtarzu jest Obraz w Figurze stojącey Osoby na Postumencie, który wspiera się na Mensie. jest na Kompardymen—Rak morski wyzłacany trzymający Krucyfix—

Ex Adverso ad Cornu Epistolde w podobnym we wszystkim Ołtarzu tak do Struktury, jak y ozdób, jest Obraz SS-ch Franciszka Borgiasza, y Franciszka Regiasa—W tym rożnica że S-o Xawerego jest Figura stojąca, tu Osoby Klęczące, tam na Kordymencie Rak, a tu Trupia Głowa Koronowana Izabelli.

Zbliżając się ku Chórowi wielkiemu ad Cornu Ewangelij jest znowu Ołtarz w podobnym Garniturze co do Swey Budowy y Ozdób S-o Onufrego, niżey nad Mensą jest Relikwiarz Zwierciadlany—

Ex adverso ad Cornu Epistolde w podobnym Ołtarzu jest Obraz S-o Jana Nepomucena w Figurze stojącey na Niey Sukienka miedziana pod Ogień złocona, w podobneż Sukienki Czterey Aniołkowie przybrani, mający Skrzydełka Srebrne, jak też S. Jan Stołę y Trzewiki—Przed S-m Onufrym miasto Kompardymentu Relikwiarz, a tu na Kompardymencie malowana historya Męczęństwa y Smierci Jego—

Pod Wieżą od Południowey Strony: Obraz Wielki S-o Ignacego poszarpany mocno, z Ramami Orzechowo-malowanemi—

Ex Adverso pod Wieżą ku Północy Obraz Matki Boskiey Bolesney, z Wyobrażeniem Jezuitów pod Jey Opiekę garnących się, Ramy Orzechowo-malowane.

Nad Drzwiami z Collegium do Kościoła. pod Tąż od Północy Wieżą Obraz S-o Stanisława Kostki, przyjmującego z Rąk Anielskich Kommunią w Ramach Orzechowych—

C h ó r: Między Wieżami od Południa y Północy, w których są Schody skręcone, tak do Zegara jak do Dzwonów otwierające weyście, jest Chór Muzyczny, gdzie y co do Struktury y co do Doskonałości Instrumentu są Ślady, iż wiele musiał kosztować—Organ Ten z Pedałem ma miechów Pięć, Głosów 17. Wszakże choć po Dwakroć był reperowany, Miechy wilgoć psuje, a wnętrzną Cnotę Swywola Studentów, co się od Północey Wieży, po mimo wszelką ostrożność wkradają, a osobliwie gdy najęty Człowiek do nakręcania lub zregulowania Zegaru.

Pod Chórem na Filarach Kościała są Dwa Portrety Fundatorów w Figurze stojących Osób, J.O.O.X.X. Janusza i Michała Wiszniowiec-

kich w Ramach wielkich orzechowo-malowanych, z Lisztewkami wysrzebrzanemi—

Ł a w k i: Od Chóru zwracając się ku Wielkiemu Ołtarzowi a idąc pośrodkiem jak po Jedney tak po drugiey Stronie są Ławki porządne we trzy Rzędy: Prócz Tych przy Każdym Filarze są Pojedyncze Ławki N-ra 6 mnieyszych przy Ołtarzach Nayśw. Panny y S-o Kostki, tudzież przy Zakrystyi y Skarbcu N-ra 4.

K o n f e s s y o n a ł y: W Kaplicach Pobocznych jest Konfessyonałów N-ra 9. Stolarską Robotą, przyozdobianych Rzeźbą Snycerską y Obrazami. których jest N-ra 8. SS-ch Piotra y Pawła N-ra 2. S. Maryi Magdaleny N-ra 2. S-o Dyzmy N-ra 1. S-o Dawida N-ra 1. Pana Jezusa Miłosiernego N-ra 1. Pana Jezusa Obnażonego y Ubiczowanego N-ra 1.

A m b o n a W Środku Kościoła przy Filarze Pierwszym, jest Ambona Stolarską robotą Snycerską Rzeźbą okraszona, na Samey Ambonie są Osoby rznięte SS-ch 4-ch Ewangelistów, w Środku Ambony na Tabulacie rznięta Figura Salvatora, nad Amboną DUCH S. w promieniach między Aniołami, ale to wszystko Malarskim pędzlem nie jest tknięte—

Z a k r y s t y a Nad Drzwiami przy weyściu do Zakrystyi są Portrety pomierne Fundatorów w Ramach posrzebrzanych w Ował JOO. X-cia Janusza, y Jego Żony Wiszniowieckich.

Zakrystya mająca Długości na Łokci 13, Szerokości na Łokci 9 arcy—Gustownie alfresco malowana, gdzie 3 Lustra duże w Tafelki z Ramami wyzłacanemi, a Czwarte mierze, zasłaniające na Dzień Wielko—Czwartkowy Asservationem SS-mi z podobnemiż Ramami wideprzydają Ozdoby—W Tey są Dwa Obrazy Wielkie, od Kościoła, Obraz Pana Jezusa Ukrzyżowanego, pod którym SS. Zakonu Jezuickiego umieszczeni, w Ramach białych, z Lisztewką wyzłacaną—Ex Opposito Obraz S-o Xawerego, Nad to jak przy Pierwszym są Dwa Obrazy za Szkłem Salvatora, y Matki Boskiey, tak przy Drugim podobne SS-ch Apostołów Piotra y Pawła—

Nad Drzwiami od Kościoła w Kompardymencie Weronika nad Drzwiami od Połnocy Serce Jezusowe—Co zaś należy do Porządku y Wygody, są tróiste Mensy, pokryte Suknem czerwonym, ale mieyscami poszarpanym, w tych Mensach jest Szuflad wielkich w N-ro 30 na Apparaty, Srzednich Nro 5. małych Szufladek N-ro 40.—Wszystko to malowane Niebiesko, a Lisztwy białe pod Golor—nad Mensami są jeszcze z Tey, y owey Strony schowania czyli Szafki w Framugach z Pułkami, zewnątrz przyozdobione Sztukateryą Snycerską wyzłacaną—W pośrodku Dwóch Lawaterzów Cynowych zawieszonych na ta-

kich że z Kruszczu Tablicach jest Oratyrz, do Czynienia Preparacyi przedemszą, y Diękczynienia—

S k a r b i e c Nad drzwiami przy weyściu do Skarbcu, podobnież jak nad Zakrystyą są Portrety JO.X.X. Fundatorów, Michała y Jego Żony w Podobnych ramach—

Naprzednieyszą Częścią okrasy, y Kleynotem nayszacownieyszym Skarbcu (po lewej stronie w ołtarzę A. St:) tego jest Ciało Wielebney Anny Omiecińskiey, która od lat dziecinnych świętobliwie żyjąc: jak Jey zaświadcza życie, byleby Zwierzchność duchowna pozwoliła je oddać pod prassę drukarską, tudzież łaski, których bardzo wielu doświadczyło przez Jej zasługę i przyczynę, co zaświadczają vota do Jej ofiarowane grobu, nayświętobliwiej też go dokonała r. 1731 dnia 10 Grudnia—

Od czasu śmierci miały te Zwłoki grób osobny z dekretu JW. Biskupa Łuckiego Kobielskiego do r. 1784-go dnia 8 Lipca, gdzią przy swej installacji dzisjejszy Probosz X. Łukasz Kanty Swiebocki uprosił JW. Officiata Bożydar-Podhorodeńskiego podówczas Archidiakona Katedry Łuckiej. iż to ciało pozwolił przenieść do Skarbca dla satysfakcji odwiedzających i do Jej przyczyny udających się—I natychmiast dopełnili: JW. Niepomucen Junosza Piaskowski dzisiejszy Proboszcz w Katedrze Łuckiej, i WJm Xiądz Wyhowski Proboszcz Sielecki, JWm Xiądz Mioduszewski dzisiejszy Scholastyk Katedralny i WJm. X. Bossakowski dzisiejszy Kanonik Łucki niosąc na ramieniach z grobu wielebnej Sługi Bożej Zwłoki, które, w pozwolonem złożyli miejscu z wszelką przystojnością. Ciało to spoczywa w tumbie dębowej i trumnie mającej wieko szklanne obwarowane pieczęcią"—

„Vota do grobu wielebnej sługi Bożej Anny Omiecińskiej, z których jedno sięga wielkości Arkusza, drugie pomniejsze w formę Serca dosyć duże, a dziewięć pomniejszych, jest ich w liczbie sztuk 11. Nie są ważone, bo może jeszcze żyją ci, co łask doświadczyli"—

Ponadto z „notat" Szowikowskiego następujące wradowski zasługują na przytoczenie: „Freski w Krzemieńcu, W Kościele Po-Jezuickim na pilastrach herby Książąt Korybutów Wiszniowieckich i rodów z nimi spokrewnionych, wyobrażone, na Paludamencie Książęcym z mitrą u góry. Zewnątrz tegoż kościoła nad głównemi drzwiami opatrzność, nad prawemi drzwiami do murów Szkolnych imię Marya, nad lewemi imię Jezus w złocistych promieniach,

Niemniej zasługuje na wzmiankę piękny al-fresco portret Świętobliwej Anny Omiecińskiej, po prawej stronie od wejścia do kościoła

znajdujący się na dolnym korytarzu po-jezuickiego klasztoru w Krzemieńcu, o którym podałem wiadomość w Tygodniku Petersburskim r, 1843.—W dolnej bibliotecznej sali 6. Wołyńskiego Liceum cztery wspaniałe kolumny mozaikowe, oraz nad oknami, łękami: szafami sztukaterje gipsowe, i na tle ciemno-żółtem owalone w wypukło-rzeźbie popiersia znakomitych ludzi w liczbie przeszło 100 wynoszącej, a między niemi popiersia: Jana Kochanowskiego, Mikołaja Kopernika, Hercliusa, Dantika, Sarbiewskiego, słowem te wszystkie utwory sztuki dla swej ślicznej roboty warte są wspomnienia. O popiersiu Tadeusza Czackiego robionem w Wiedniu za Najwyższym Rozkazem postawionem w pysznej bibliotecznej sali, uczyniłem wzmiankę w poprzednich notach. We trzy dni po śmierci Aloizego Felińskiego oblano oblicze zmarłego roztworem gipsowym dla zrobienia wiernej formuły i w niej odlane popiersia tego zasłużonego literata bardzo dobrze się udały"

„W Krzemieńcu r. 1773 d. 10 grudnia po ogłoszonej Klemensa XIV Bulli... Lustratorowie... przystapili... do spisania Kościoła... Ta księga Lustracji in fol., zawierająca 142 str... Lustracja Krzemienieckiego Kościoła: Klasztoru Jezuitów przytacza szczegółowy rejestr obrazów; portretów znajdujących się w gmachach klasztornych. Ten Jezuicki Zbiór zawierał wtedy malowideł 105, w liczbie których było 60 portretów bądź członków tego Zakonu, bądź osób mających z nimi związki lub stosunki: Mianowicie poszczególniamy tu co do słowa wzmiankę portretów krajowców.

Portrety olejno—z ramkami także olejno malowanemi:

1) mające z ramami długości po łok. 4.

a. Pawła Giżyckiego; 2. Janusza ks. Wiśniowieckiego Kasztelana Urabowskiego Starosty Krzemienieckiego; 3. Michała ks. Wiśniowieckiego Het. W. X. Lit., Wdy Wileńskiego— (Fundatorów Krzemienieckiego Kościoła i Klasztorów Jezuitów). (Nota 2. piszącego) Paweł Giżycki Jezuita znakomity Architekt, o którym wzmianka w dziele: przesławna góra Poczajowska).

b) mające z ramami długości po łokci 3.

4. Andzeja Boboli; 5. S. Kazimierza; 6. Kazimierza Borosickiego; 7. Walentyna Kaweckiego; 8. Tomasza Dunina; 9. Ignacego Moszyńskiego; 10. Laurentego Piekarskiego; 11. Jana Morawskiego; 12. Stanisława Warszawskiego.

e) mające z ramami długości po łokci ppłtora.

13. S. Jozafata Koncewicza; 14. Marcina Tyrawskiego; 15. Patriciusza Brodowskiego; 16. Andrzeja Smażewskiego; 17. Corvinusa Nickiego i 18. Temeszwara (Jezuity i fundatora w Krzemieńcu przy Kollegium Konwiktu Temeszwarowskim zwanego)".

Sułkowski Jan

TRUDNOŚCI HANDLU ZIEMIOPŁODAMI NA WOŁYNIU

Nasi producenci rolni dzielą się zasadniczo na dwie kategorie: pierwsza to właściciele większej własności wraz z częścią średniej, i druga to pozostała część właścicieli średnich oraz drobni rolnicy.

Pierwsza z tych kategorii. lepiej zorientowana w koniukturalnych różnicach cen, potrafi w mniejszym lub większym stopniu, bronić się od lokalnego wyzysku. Zresztą ci rolnicy mając duże ilości zboża na zbyt mogą lokować je bezpośrednio na giełdach zbożowych względnie docierać do większych solidnych hurtowników. Natomiast druga część rolników—producentów absolutnie nie orientuje się w zmianach koniukturalnych na rynkach światowych, zdana jest całkowicie na łaskę drobnych kupców pośredników, którzy wykorzystując każdy moment niepomyślny dla poszczególnych rolników uprawiają wyzysk tak daleko idący, że często w okresach dużej podaży, ceny płacone w jakiejś zapadłej Pipidówce nie sięgają 70% cen płaconych w dużych ośrodkach handlowych. Wykorzystując momenty, w których rolnik musi nieodwołalnie sprzedać zboże, by płacić podatki, lub dług czy też robić zakupy przedświąteczne, świadomie obniżają cenę. Ze względu na to, że handel zbożem, szczególnie detaliczny, tkwi od wieków niemal w rękach wytrawnych, z dziada pradziada wdrożonych do tego handlu sfer solidarnie strzegących swych interesów, drobny rolnik i część średniej własności jest bezsilna w obronie własnych interesów. Gdy w danej okolicy nie ma dużych młynów—nic już nie broni producenta od nieuczciwych pośredników. Taki stan rzeczy isnieje na kresach wschodnich od lat wielu. W najgorszych, pod tym względem, warunpach znajdują się południowe powiaty Wołynia, posiadające większą własność tylko w nieznacznych odsetkach.

Rozpatrzmy teraz jaką drogą idzie zboże od producenta, drobnego właściciela rolnego do konsumenta. Przedewszystkiem, jak już wyżej powiedziałem, trafia ono do lokalnego pośrednika, od którego zboże kupuje kupiec z miasteczka, po czym dostarcza je do lokalnej prowincjonalnej centrali handlu zbożem, którą tworzy prowincjonalny hurtownik, ten przekazuje zboże prawdziwemu hurtownikowi dla dalszej odsprzedaży większym młynom, dla wewnętrznej konsumcji i eksporterom.

Jeżeli teraz zgóry popatrzymy na ten łańcuch pośredników to z przerażeniem zobaczymy, że producent za swą pracę otrzymał w najlepszym wypadku zaledwie 65—70% reszta zaś ugrzęzła w kiesze-

niach plejady pośredników. Nie na tym się jednak kończy wyzysk rolnika—aby powiększyć swój zysk pierwszy z pośredników oszukuje go i na wadze. Jeszcze do niedawna a gdzie niegdzie i dzisiaj, tranzakcje z producentem zawierane były na pudy, które w przeliczeniu na kilogramy kalkulują się oczywiście dla pośrednika dodatnio. Zresztą sama konstrukcja „wag" jest tego rodzaju, że producent i tutaj jest krzywdzony. Poza tym wołyński drobny rolnik nie zadaje sobie wiele trudu, by przed sprzedażą ziarna oczyścić je od bezwartościowych lub małowartościowych domieszek, obniżających znacznie wartość towaru. Czyszcząc zboże mógłby on pozostawiać dla swej trzody mniej wartościowe części produktu, coby mu znakomicie ułatwiło hodowlę. Rolnik, sądząc, że kupiec nie zorientuje się w gatunku zboża, traci na tym, gdyż kupiec albo obniży mu cenę z powodu zanieczyszczenia lub też odrzuci w wadze odsetek zanieczyszczenia, i tę ilość, która mogłaby posłużyć jako karm dla bydła rolnik darmo oddaje kupcowi. Jaskrawie występuje to przy gryce, gdzie za każdy procent t. zw. pantarki kupiec odrzuca z ceny 8—10 gr. na kilogramie. Więcej traci rolnik z tego samego powodu przy fasoli, grochu, obniżając wartość towaru nierzadko o 50%. Gdyby rolnik po przesortowaniu fasoli pozostawił sobie dla własnego użytku 50% towaru w postaci ziarnek z plamkami, połówek i t. d. drugą zaś połowę sprzedał, to uzyskałby taką samą niemal cenę jak przy sprzedaży całości, a jednocześnie pozostałą część produktu mógłby korzystnie zużyć w swym gospodarstwie. Wieś nie dojada i właśnie przez pół roku rolnik jest bezrobotnym, ale na tak niewielki wysiłek sortowania w zimowym okresie nie chce się zdobyć. Dzieje się to najczęściej przez nieświadomość, mówmy otwarcie, ciemnotę.

Ta sama ciemnota i wiejski konserwatyzm każe mu siać stale gatunki zbóż, własnej produkcji. Powoduje to zwyrodnienie ziarna, a za tym i obniżenie jego ceny handlowej. Najbardziej się to zwyrodnienie, odbija się na życie, które tak wyrodnieje, że kupiec z zachodu przy pierwszym zetknięciu się z nim nie chce wierzyć, że na Wołyniu traktuje się je jako towar handlowy. Odbija się to oczywiście na cenie. Zresztą to zagadnienie nie jest tematem tego artykuliku, jakkolwiek niewątpliwie wpływa na wydatne obniżenie cen na zboże wołyńskie.

Wołyński producent rolny jest tak daleko od wszystkich kombinacji światowego handlu zbożem, że nie tylko nie potrafi w najmniejszym stopniu zaważyć na szali handlu międzynarodowego. W tej chwili jednak mamy na uwadze fakt, iż będąc niezorganizowany u siebie w powiecie, nie jest w stanie przeciwstawić się lokalnym machinacjom drobnych kupców, jak już wyżej staraliśmy się to udowodnić

Łatwo bowiem stwierdzić, że ten, który daje najwięcej wysiłku produktywnego—drobny rolnik jest pozostawiony sobie całkowicie—nie myśli on dziś nie tylko walczyć, lecz wogóle nie wie, że taka walka może być skutecznie podjęta.

Trzeba go zapoznać z nową formą walki, która jest jedynie i wyłącznie skuteczna t. j. spółdzielczością. Rolnik wołyński nie jest materiałem surowym dla realizacji idei spółdzielczej, i już oddawna spotykamy na wsi naszej pierwsze formy spółdzielczości sąsiedzkiej w postaci spółek maszynowych, przy których część wsi korzysta w kolejności z kupionych za wspólne pieniądze maszyn rolniczych. Spółdzielnie spożywców rozwijają się dzisiaj mniej lub więcej pomyślnie, są ośrodki spółdzielni kredytowych, które pracują stosunkowo dobrze. Zrozumienie korzyści spółdzielczej sprzedaży produktów rolnych dotychczas jest jeszcze dla rolnika wołyńskiego zbyt trudne, gdyż zakres działania takiej spółdzielni nie może się ograniczyć terenem wsi czy gminy nawet i musi sięgnąć conajmniej terenu całego powiatu.

Przedstawię w ogólnych zarysach taką organizację.—Centrala w mieście powiatowym przez swe komórki spółdzielcze rozsiane na terenie powiatu skupuje od producentów—swych członków wszelkie gatunki produktów rolnych. płacąc oczywiście ceny możliwie najwyższe, dyktowane nie warunkami lokalnymi lecz koniunkturą eksportową czy też zapotrzebowaniem wewnętrznym, regulowanym na giełdach będących pod opieką Państwa. Już z tego zarysu widać, że cała plejada pośredników odpadnie. Spółdzielnia dokładnie i ściśle zarejestruje kto z rolników i ile swych produktów dał do ogólnej sprzedaży i po zamknięciu roku gospodarczego część zysków, jakie pozostaną, odda tym samym producentom. W ten sposób pokryte będą tylko konta handlowe, natomiast nikt na tym handlu się nie wzbogaci. Jest to oczywiście ideałem możebnym do uzyskania tylko wówczas. gdy wszyscy producenci powiatu zgodnie staną do wspólnej pracy i wszyscy będą członkami spółdzielni. Przy handlu spółdzielczym również nie istnieje dla producenta niebezpieczeństwo jakiekolwiek oszukania go na wadze gdyż spółdzielnia będąca własnością ogółu nie będzie stosować metod oszukańczych. Do tych wielkich wartości spółdzielczości dołącza się współdziałanie spółdzielni z rolnikiem w doborze odpowiedniego materiału siewnego. Selekcyjne gatunki zbóż, oleistych i strączkowych sprowadzi spółdzielnia w większych ilościach i rozsprzeda na dogodnych warunkach rolnikom. Zaspokoi ich zapotrzebowanie na maszyny i nawozy sztuczne. W porozumieniu z organizacjami rolniczymi spółdzielnia wskaże swym członkom najkorzystniejsze, pod

względem handlowym, produkty do uprawy w najbliższych okresach. Następnie spółdzielnia nauczy rolnika sposobów czyszczenia zbóż, dzięki czemu rolnik nie będzie jak dotychczas oddawał za bezcen gorszą część swych plonów, a oddzieliwszy ją pozostawi dla użytku własnego. Wówczas będzie mógł dobrze zarobić, gotując fasolę czy to włókno konopne w okresie zimowym. Dotychczas robotę tę wykonuje robotnik miejski, gdyż produkty dostarczane przez drobnych rolników dopiero po przesortowaniu stają się towarem handlowym i idą do konsumcji czy przeróbki fabrycznej.

Tak pomyślana organizacja spółdzielni rolniczo-handlowej o zasięgu całego powiatu wymaga dużych wkładów gotówkowych i utworzenie jej możebne jest przy zapewnieniu odpowiedniego kapitału. Taki kapitał muszą zapewnić sami członkowie przez skrupulatne wpłacenie swych udziałów. Zapewni to środki obrotowe oraz umożliwi wykorzystanie kredytów banków państwowych, które go chętnie dobrze prosperującym i racjonalnie prowadzonych spółdzielniom udzielają.

Poza tym spółdzielnia mocno finansowo stojąca może uzyskać łatwo dla swych członków kredyty z banków państwowych w postaci t. zw. kredytów zastawowych i zaliczkowych, które udzielane są rolnikom pod zastaw zboża, co pozwala rolnikowi uniknąć konieczności sprzedaży zboża w okresach niepomyślnej koniunktury np. zaraz po żniwach, i wyczekać na podwyżkę ceny, wyzyskując w ten sposób na swą korzyść różnicę cen. To samo może się dziać w odniesieniu do miodu, włókna konopnego i t. d.

Kończąc ten krótki artykulik, traktujący o zawiłych dla wsi trudnościach handlu ziemiopłodami, apeluję do wszystkich światlejszych rolników i do tych, którzy mają możność bezpośredniego zetknięcia się z rolnikami, by zechcieli zainteresować się ideą spółdzielczości rolniczo-handlowej i realizacją jej w powiecie. Wyjaśnienie i wskazówki łatwo uzyskać będą mogli w istniejących na ich terenach spółdzielniach rolniczo-handlowych.

NAUCZYCIEL W TERENIE SWEJ PRACY

Na marginesie 2-dniowych kursów naucz. odbytych w dniu 3—4. XII. 1936 r. w szkole rolniczej w Wiśniowcu i w dniu 9-10. XII 1936 r. w szkole rolniczej w Białokrynicy.

Komunikat władz szkolnych, wydany w miesiącu listopadzie 1936 głosi, że celem zracjonalizowania pracy nauczycieli w ogródkach szkolnych w związku z realizacją programu nauczania, urządzane będą na Wołyniu w miesiącu listopadzie i grudniu 1936 r. dwudniowe kursy przygotowawcze. Kursy te odbywać się będą w szkołach rolniczych wszelkiego typu.

Jeśli zważymy, że „szkoła obecna zdecydowanie zwraca się ku potrzebom życia, uczy i przysposabia do życia takiego, w jakim młodzież tkwi, oczywiście z widoczną tendencją dźwiga go na wyższy poziom", jeśli zważymy, że wieś od wieków tworzy i tworzyć jeszcze będzie czas dłuższy zamkniętą całość, której broni wiekowa tradycja że wszelkie nowości przychodzące z zewnątrz, przyjmowane są na ogół z niedowierzaniem, szczególnie przez starsze pokolenie—to zrozumiemy, z jakimi trudnościami nauczyciel walczyć musi, aby zadanie swoje mógł należycie spełnić. Przygotowanie nauczyciela do pracy na wsi nigdy nie będzie zbyt duże, wymaga stałej czujności ze strony samego nauczyciela i czynników do tego powołanych.

Treść życia i pracy na wsi, jaka się mieści w pojęciu „ziemia", ta świętość ludu naszego musi być nie mniej drogą i umiłowaną przez nauczyciela, który ma przecież tak wiele do powiedzenia, jeśli chodzi o przyszłość i wartość swojego ośrodka. Znajomość więc gruntowna ludzi, ich życia i pracy, pracy przedewszystkiem na roli. poznanie warstatu pracy wieśniaka - rzec można—to podstawowe czynniki powodzenia wszelkich innych wysiłków nauczyciela. Autorytet nauczyciela na wsi często uzależniony jest od ilości jego wiadomości o ziemi, sposobu uprawiania i otrzymywania plonów z działki szkolnej, sposobu prowadzenia ogródka szkolnego, sposobu wyrażania się o pracy rolnika i t. p.

Zrozumieli to zagadnienie o znaczeniu zasadniczym ministrowie: prof. W. Świętosławski i Jul. Poniatowski i po wspólnej naradzie postanowili przyjść z pomocą nauczycielstwu, mając—oczywista—do dyspozycji dobry aparat fachowy w postaci wielkiej ilości szkół rolniczych. Zdecydowali, że kursy takie kilkunastogodzinne odbywać się będą w szkołach rolniczych w jesieni i na wiosnę,

Dumni bądźmy, ze tak piękna myśl dojrzała właśnie w czasie ostatniego pobytu wymienicnych ministrow w powiecie krzemieniec-

kim w miesiącu lipcu 1936 r. Nauczycielstwo przyjęło ją radośnie, z pełnym zrozumieniem i szczerą chęcią pracy nad sobą. Dowodem— jeśli chodzi o nasz powiat, niechaj będzie duża ilość zgłoszonych osób na kurs do Wiśniowca i Białokrynicy (50), oraz wysuwanie tematów przez słuchaczy, jak n. p. 1) ogólna uprawa ziemi, 2) nawożenie i pielęgnowanie gleby, 3) przysposobienie rolne, 4) kalkulacja gospodarcza, 5) warzywnictwo i sadownictwo, 6) projektowania ogródków szkolnych w oparciu o nowe programy dla trzech stopni szkół powszechnych. Ożywiona dyskusja nad poszczególnymi tematami, nadto zasypywanie prelegentów pytaniami, chęć zdobycia odpowiedniej lektury i t. p. oto rezultat kursów jesiennych. Miejmy nadzieję że w wypadku gremialnego wzięcia udziału w tej pracy i rozwinięcia w całej pełni inicjatywy przez nauczycielstwo, będzie się stale wzbogacał jego zasób wiedzy w tej dziedzinie i tym silniej zostanie nawiązany kontakt ze wsią. Kontakt ten ma się objawić nietylko w dorywczym zrozumieniu interesów gospodarczych wsi, ale powinien objąć całą sferę zagadnień gospodarczych, co w obecnej, dobie współpracy z rolnikiem, może mieć podniosłe znaczenie dla całości gospodarki ogólno-państwowej.

K R O N I K A

Wieczór dyskusyjny L. K. z referatem kuratora dr. Eust. Nowickiego

We czwartek, dn. 21 stycznia 1937 r. w sali Kolumnowej L. K. odbył się wieczór dyskusyjny, na którym prelekcję na temat „Wiejski uniwersytet jako czynnik kulturalnej przebudowy wsi" —wygłosił p. Kurator dr. Eustachy Nowicki. Prelegent, nakreśliwszy historyczny rozwój uniwersytetu wiejskiego w Danii i zobrazowawszy podstawy ideologiczne tego ruchu oświatowego, przeszedł do omówienia spraw uniwersytetu ludowego w Polsce. Jako zjawisko zbyt nowe u nas, uniwersytet ludowy nie potrafił jeszcze w całej pełni wykazać dobroczynnych skutków swej działalności, ale i obecna sytuacja usposobania raczej do wysnuwania optymistycznych konkluzyj. Kurator Nowicki, jako jeden z współtwórców tego ruchu oświatowego w Polsce, jest zdania, że uniwersytet ludowy ma w pierwszym rzędzie znaczenie wychowawcze, przygotowuje słuchacza do wzięcia właściwego udziału w przebudowie kulturalnej wsi, wyrobienia w nim woli działania i jak najszerszej inicjatywy. Prelegent poparł swe wywody licznymi przykładami, czerpiąc z bogatego materiału doświadczeń i dotychczasowych wyników pracy na tym polu. Ożywiona dyskusja, w której wzięli udział miejscowi i okoliczni przedstawiciele inteligencji, wysunęła cały szereg kwestyj związanych z tym zagadnieniem. A więc czy nie należałoby oprzeć uniwersytet ludowy o jakąś organizację i nadać mu cel ogólno-państwowych? (p. Osostowicz). Czy metody wychowania są u nas właściwe, czy nie skłaniają wychowanków do rozwiązywania zagadnień społecznych w sferze abstrakcji, czy nie wnoszą pewnych gotowych terminów, frazeologii, werbalizmu? (p. Trylski). P. Kulczyński uważa, że rozbudzenie indywidualności jest za szerokim stawianiem kwestii, należało by raczej wychować młodzież etycznie i po chrześcijańsku i przysposobić do walki z komunizmem. P. Suski jest za wyrobieniem w młodzieży rzeczywistego stosunku do pracy i domaga się eliminacji w przyjmowaniu wychowanków. P. Kurator Czarnocki twierdzi, że uniwersytety ludowe zrobiły swoje, stosując system swobodnego wychowania, nie narzucając wychowankom żadnego przymusu w tym czy innym kierunku. Połączyć ambicje jednostki z dążeniami grupy czy, gromady — oto najbliższy cel, do którego powinno zmierzać wychowanie w tych uniwersytetach. P. Bielecki żywi obawy, że szeroko stosowana demokratyzacja może spowodować popadnięcie w krańcowość; podobnie jak niegdyś kasta szlachecka, gotowa w ten sposób powstać kasta chłopska. Przeciwstawia się temu p. Mączak, wskazując, że demokrację powinniśmy pojmować w jej najwznioślejszym sensie, chodzi tu bowiem o wiarę w człowieka. W Danii stworzono demokrację dzięki ludziom, którzy się odnaleźli i wspólnie podjęli przebudowę maszyny społecznej. W odpowiedzi na stawiane przez dyskutantów kwestje, p Kurator Nowicki raz jeszcze stwierdził, że wiejski uniwersytet budowy jest rozumiany jako szkoła internatowa, przewidziana na okres 4-miesięczny i z tego punktu widzenia należy traktować podejście do zagadnień z nią związanych. Praca i wyniki jej

w uniwersytetach ludowych muszą narazie budzić zastrzeżenia, w stosunku bowiem do wyników duńskich jesteśmy niemal o sto lat opóźnieni. Zważyć trzeba, że u nas ciągle jeszcze istnieje przypadkowość w doborze wychowanków i nauczycieli. Obecny kierunek wychowania jest właściwy, wychowanek bowiem musi być nastawiony krytycznie, by tym łatwiej dostrzegł złą rzeczywistość i sam szukał środków zaradczych. Jeśli chodzi o t. zw. frazeologię, to w dobrym znaczeniu jest ona nieodzowna i potrzebna w dyskusji. Uniwersytet wiejski nie da środków, natomiast jest w możności przygotować ludzi wewnętrznie do życia. W odpowiedzi p. Kulczyńskiemu, p. Nowicki zwraca uwagę, że etyczno-chrześcijańskie wychowanie nie może być programem oddzielnym, gdyż i tak już obecnie wchodzi w traktowanie materjału, jako sprawa wytwarzania nastroju religijnego. Prowokując walkę z komunizmem można by poczynić wiele szkód, lepiej zostawić to kościołowi, który ma pod tym względem większą legitymację. Zagadnienie polsko ukraińskie nie może być dyskutowane ale realizowane. Jeśli zaś chodzi o sprawy demokracji, to chłop musi ją sam ufundować i żadnej ujmy Polsce to nie przyniesie. Termin „chłopski" wchodzi w coraz częstsze użycie i to nie w zewnętrznym tylko znaczeniu zaś proces przebudowy pojęć i stanu istniejącego uniwersytety wiejskie mogą przyśpieszyć.

Uniwersytet Niedzielny w Woli Korybutowieckiej.

Dnia 20 grudnia 1936 r. nastąpiło wznowienia prac Uniwersytetu Niedzielnego w Woli Korybutowieckiej. Podkreślić należy samodzielność wysiłku Zarządu, powołanego z pośród uczestników tegoż Uniwersytetu z roku ubiegłego. Obecnie udział Sekcji Kulturalno-Oświatowej ZOS, ogranicza się do pomocy w układaniu planu zajęć, werbowaniu prelegentów z Krzemieńca i w częściowym subwencjowaniu tej placówki Kierownictwo ogólne, w przeciwieństwie do roku ubiegłego, przyjął na siebie zespół miejscowy, który ze swej strony jest w ścisłym kontakcie z z Ogniwem ZOS w Wiśniowcu, skąd przybywają prelegenci, wygłaszający wykłady z dziedziny rolnictwa, sadownictwa, hodowli, weterynarii i t. d.

Program zajęć ułożony jest, jak i w roku ubiegłym na 20 niedziel i uwzględnia 80 godzin wykładów najczęściej ilustrowanych przeźroczami, oraz 40 godzin t. zw. zajęć świetlicowych.

Celem Uniwersytetu jest danie uczestnikom podstawowych wiadomości z zakresu nauki o Polsce, spółdzielczości, rolnictwa, i organizacji pracy zarówno zespołowej, jak i indywidualnej we własnym gospodarstwie, wreszcie — z dziedziny zdrowia i higieny.

Wykłady prowadzony są dyskusyjnie i głównym ich celem jest zainteresowanie słuchaczy daną dziedziną wiedzy i życia w ten sposób, aby pobudzić zespół do dalszego kształcenia się i samokształcenia.

Zanotować należy, iż w przeciwieństwie do roku ubiegłego, kiedy to frekwencja wahała się od 40—200 słuchaczy, zarówno osadników, jak i ze wsi ochotniczych, w bieżącym roku frekwencja spadła do 50—60, ustalił się jednak zespół stałych bywalców, wnoszących, zgodnie z własną uchwałą pewną opłatę. Jest to zespół wyłącznie osadniczy. Niekorzystny jest niestety brak udziału słuchaczy z wiosek.

Cz.

Pracownicy samorządowi na FON.

Związek Pracowników Samorządu Terytorialnego oddział: Krzemieniec, w pełnym poczuciu swego obowiązku obywatelskiego, uchwalił przesłać w dniu 27 stycznia 1937 r. kwotę 2,456 zł. 40 gr. na konto Funduszu Obrony Narodowej w Warszawie do dyspozycji Marsz. Śmigłego-Rydza. Jest to składka od pracowników Samorządu Powiatowego i Gmin wiejskich p. krzemienieckiego za wyjątkiem magistratu i K.K.O.

Zebranie Samarytanek w Krzemieńcu.

W sobotę, 23 stycznia, odbyło się w Krzemieńcu, w salach Z.O.S.-u, zebranie Samarytanek, zgrupowanych przy strażach pożarnych pow. krzemienieckiego. na które przybyło kilkadziesiąt Samarytanek, celem zaznajomienia się z ogólną ideologią tej organizacji i wysłuchania odnośnych referatów, wygłoszonych przez wojewódzką instruktorkę.

Rezultaty zbiórki na bezrobotnych.

W ogólnych wynikach zbiórki na bezrobotnych w pow. krzemienieckim Powiatowy Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym wysłał poza powiat 7 wagonów kartofli, 5 wagonów żyta oraz gotówkę w kwocie 10,809 zł. 70 gr. Jest to wynik wcale pokaźny, jeśli zestawimy go z rezultatami zbiórki w innych powiatach, to też tym bardziej należy podkreślić gotowość i ofiarność tut. społeczeństwa.

Z działalności Obwodu Powiatowego L.O.P.P. w Krzemieńcu

Zwyczajem lat ubiegłych Obwód Pow. LOPP w Krzemieńcu zamyka swe księgi w dniu 31 grudnia, robi bilans na 1 stycznia i sporządza zestawienie swych prac za rok ubiegły.

Ważna dla całego społeczeństwa placówka Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej rozwija się pomyślnie. Rozwój jej oczywiście należy zawdzięczać społeczeństwu, które popiera swoją ofiarnością i współpracą.

Obwód Pow. LOPP liczy obecnie ponad 2000 członków rzeczywistych i popierających, oraz 380 członków młodzieży szkolnej. Organizacyjnie, członkowie wszyscy są zgrupowani w 24 Kołach LOPP w Krzemieńcu i na powiecie.

Za 1936 rok osiągnięto ze składek członkowskich zł. 9143.50, z ofiar zł. 7029.97, Tygodnia LOPP netto zł. 2225.26. Ogółem osiągnięto wpływów za 1936 r, ponad 20000 zł. t. j. w stosunku % % wykonano budżet w 121% Na wydatkach lokalnych natomiast poczyniono znaczne oszczędności.

Z prac w dziedzinie obrony przeciwgazowej przeprowadzono szereg kursów kategoryjnych i informacyjnych, urządzono 27 odczytów w mieście i na powiecie, przeprowadzono 12 wykładów i pogadanek w Szkołach, urządzono ponad 10 pokazów filmowych i wystawę modeli latających, Na podkreślenie zasługuje Modelarnia LOPP przy Liceum Krzemienieckim, w której młodzież szkolna robi piękne modele latające. W 1935 r. najlepsi modelarze wysłani byli na Okręgowe Zawody Modeli Latających w Łucku i na Ogólno Krajowe Zawody Modeli Latających w Brześciu n/B. zdobywając wiele cennych i wartościowych nagród. Dodać należy, że przy Obwodzie Pow. LOPP zorganizowano składnicę materiałów modelarstwa, dzięki której powstają ostatnio nowe pracownie modelarskie przy Szkołach.

Koło LOPP w Łanowcach.

W dniu 10 stycznia br. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Koła LOPP. Szczegółowe sprawozdanie z działalności Koła zdał prezes Koła p. Dr. Lutwak. O działalności i zadaniach Ligi Obrony Pow. i Przeciw. miał krótki referat instr. obwodowy OPLG Wł. Kuczkowski. Po części sprawozdawczej odbyły się wybory nowego Zarządu Koła LOPP. Na prezesa Koła wybrany został w dalszym ciągu p. dr. Lutwak, a na v.-prezesa p. Stadnicki, wójt gminy. Przewodniczył Walnemu Zgromadzeniu sędzia p. Gdulewicz.

Z Okręgowej Targowiskowej Komisji Nadzorczej w Łucku.

Dnia 4 grudnia 1936 r. odbyło się w Łucku, w sali konferencyjnej Wołyńskiej Izby Rolniczej drugie z kolei posiedzenie Okręgowej Targowiskowej Komisji Nadzorczej.

Po uchwalaniu budżetu Komisji na okres od 1.IX.36 r. do 31 III.37 r. w kwocie zł 8.428.00 i przedyskutowaniu wytycznych do preliminarza budżetowego na rok gospodarczy 1937/38. Komisja uchwaliła wystąpić do Głównej Komisji z postulatem sprecyzowania na drodze ustawodawczej kompetencyj komisyj targowiskowych w dziedzinie gospodarki finansowej na targowiskach i rzezniach w postaci opiniowania wobec władz. zatwierdzających budżety samorządów, plany inwestycyjne i preliminarze budżetowe targowisk i rzeźni.

W dalszym punkcie porządku obrad Komisja zaznajomiła się ze spostrzeżeniami Okręgowego Inspektora Targowiskowego, poczynionymi w czasie przeprowadzanych inspekcyj targowisk i rzeźni, a w szczególności ze stanem urządzeń tych placówek, sposobami budżetowania i polityki opłat.

Komisja wyraziła pogląd, że powoływanie do życia lokalnych komisyj targowiskowych powinno się odbywać stopniowo, z uwzględnieniem możności utrzymywania bliższego z nimi kontaktu, w początkowym zwłaszcza okresie, przez Inspektora.

Przy czym uruchomienie przy poszczególnych targowiskach komisyj notowań, powinno w zasadzie poprzedzać dobre funkcjonowanie lokalnych komisyj nadzorczych, co ułatwi odpowiedni dobór ludzi w komisji notowań. Uchwalono powołać do życia komisje lokalne w Łucku, Kowlu, i Równem, a w dalszej kolejności komisje notowań w Łucku i Kowlu, nawiązując jednocześnie kontakt z urzędującą przy targowisku w Równem komisją notowań Giełdy Mięsnej w Warszawie.

Na zakończenie posiedzenia Komisji członkowie jej zwiedzili targowicę i rzeźnię miejską w Łucku.

Z życia młodzieży harcerskiej.

23. I. 37 r. Drużyna harcerzy im. Ks. J. Poniatowskiego w Zahajcach Wielkich, urządziła przy pomocy rodziców a przedewszystkiem Grona Naucz. Choinkę Harcerską.

Na uroczystości obecni byli: Inspektor Szkolny Bronisław Robak, Grono Naucz, rodzice i Hufcowy krzemieniecki. Serdecznym przemówieniem do harcerzy p. Inspektor Szkolny wyraził podniosły nastrój na uroczystości. Podczas choinki Harcerze odśpiewali szereg kolęnd i pieśni harcerskich,

16. I 1937 r. Drużyny żeńskie i męskie z Wiśniowca urządziły dla swych członków choinkę Harcerską połączoną z zabawą. Dochód z imprezy przeznaczony na zakup inwentarza harcerskiego dla drużyn.

W dniach od 2 do 10 stycznia b.r odbyły się w Krzemieńcu w szkole Nr. 2 dwa Kursy harcerskie.

1. Kurs dla zastępowych urządzał Hufiec Krzemieniecki. W Kursie brali udział druhowie z drużyn całego powiatu. Kurs liczył 32 osoby.

2 Kurs Wodzów Zuchowych urządzany przez Komendę Chorągwi Harcerskiej z Równego. Obecnych było 24 harcerzy. Kurs obesłały Hufce: Krzemieniec, Równe, Zdołbunów, Dubno, Sarny. Horochów, i Włodzimierz.

Wieczór dyskusyjny w Poczajowie

Dnia 23 grudnia 1936 r., w Poczajowie, staraniem Z.O.S.-u zorgazowano jeden z kolejnych wieczorów dyskusyjnych, poświęcony zagadnieniom spółdzielczości. Na zebraniu tym oprócz miejscowego społeczeństwa polsko-ukraińskiego m. Poczajowa i okolic, byli obecni: p. Kurator Liceum Krzemienieckiego, St. Czarnocki i prezes Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, p. Zadrożny. Referat na temat: „Możliwości spółdzielczej pracy na terenie gm. Poczajów wygłosił p. Iwan Romaniuk. W swoim referacie, prelegent nakreślając krótki rys powstania spółdzielczych organizacji, ukazał, że obecnie główna praca w terenie ma być skierowana ku rozbudowie produkcyjnych spółdzielni (jak mleczarnie, spółdzielnie owocarskie) jakoteż ku wzmocnieniu działalności spółdzielni rolniczo-spożywczej, ażeby dzięki niej zorganizowane działy mogły mieć zapewniony zbyt produktów swojej pracy. Referat był ilustrowany cyfrowymi zestawieniami, które ilustrowały historyczny rozwój istniejących spółdzielni i nakreślały ostateczną metę ich pracy, co dawało niezwykle przejrzysty przykład tego, co może zdziałać ruch spółdzielczy, jeśli w jego rozwoju wezmą aktywny udział wszystkie twórcze siły miejcowego społeczeństwa. Apelem do ważnej i koniecznej współpracy nad podniesieniem materialnego i kulturalnego poziomu wsi p. Romaniuk zakończył swój referat, poczem wyłoniła się dyskusja, w której wzięli udział przedstawicieli wsi, a także p. Kurator i p. Zadróżny.

Jeszcze przed rozpoczęciem zebrania, S. Żuk dyrektor Banku Ukrainskiego w krótkich słowach nakreślił sylwety odeszłych na wieczny spoczynek: Wasyla Stefanyka, wybitnego pisarza ukrainskiego i Leona Wasilewskiego, znakomitego publicysty polskiego, rzecznika spraw ukraiń.

Konferencja dla kierowników punktów bibliotecznych.

23 i 24 stycznia b. r. w Domu Społecznym ZOS. odbyła się konferencja dla kierowników punktów bibliotecznych. Omówiono tematy:

1. Działalność społeczno-oświatowa.
2. Charakterystyka powiatu pod względem oświatowym i społecznym.
3. Centrala bibliotek ruchomych, jej zadania, organizacja i dorobek na terenie powiatu.
4. Biblioteka jako niezbędny warunek pracy oświatowo-społecznej.
5. Praca punktu odbiorczego bibliotek ruchomych.
6. Podstawy psychologiczne czytelnika. Typy czytelników, badanie i kierowanie czytelnictwem.
7. Technika pracy bibl. wpunktach.
8. Metody i formy pracy nad książką i czytelnikiem:
   a) głośne czytanie, wieczory dyskusyjne i literackie, kółka czyteln.
   (b konkursy dobrego czytania i zespoły samokształceniowe;
   c) sądy literackie, inscenizacje, gazeta żywa, zabawy i gry;
   d) propaganda książki i biblioteki (znaczenie, metody, organizacja).

W konferencji wzięło udział 65 osób z Kół Młodzieży Wiejskiej, Kół Byłych Wych., Oddz. Str. Pożarnej, Świetlic, Domów Ludowych, Kół Gospodyń Wiejskich.

Konferencję organizowała Sekcja Kult.-Ośw. (Komisja Bibl.) ZOS. przy współdziale Inspektoratu Szkolnego.

Z E S Z T U K I

Wspomnienia pośmiertne o Kazimierzu Miterze. (zm. 17.X.36)

Kazimierz Mitera urodzony w Skołyszynie pod Jasłem 16.XI 1897 r. już od lat dziecinnych okazywał bardzo żywą inteligencję, bystrość i zainteresowanie dla wszystkiego, najwyżej wszakże interesował się rysunkiem: już jako 4—5-cio letni chłopiec rysował zwierzęta. zwłaszcza konie, ze zdumiewającą u dziecka łatwością i precyzją, co zresztą przez całe życie było jego ulubionym motywem, Do szkoły zaczął uczęszczać w Sokołyszynie w r. 1903, poczem skończył szkołę powszechną i gimnazjum w Krakowie. Uczył się bardzo dobrze, celował zwłaszcza w przedmiotach humanistycznych i przyrodniczo-fizycznych. Już jako 9—10-cio letni chłopiec interesował się żywo obrazami oraz zabytkami Krakowa. Całymi dniami, korzystając ze sposobności, wędrował po Wawelu i zaułkach zabytkowych, i dzielił się z otoczeniem swymi wrażeniami.

Obok dziecięcych zainteresowań artystyczno-literackich przejawiał wtedy i zresztą zawsze bardzo duże zamiłowanie do techniki i wszelkich jej nowych zdobyczy, z prawdziwą pasją studiując mechanikę maszyn, statków i innych urządzeń. Po złożeniu przyśpieszonej matury, brał udział w walkach polsko-ukraińskich, zaniedbując przez to swoje studia artystyczne,

Wojna bolszewicka przerwała rozpoczęte studia na Uniwersytecie (historia Sztuki u prof. Mycielskiego) i artystyczne, które rozpoczął jeszcze jako gimnazjalista, uczęszczając na wieczorne kursa rysunków, zorganizowane przez prof. Wodzinowskiego i Błotnickiego. Lata od 1815 od opuszczenia gimnazjum. aż do r. 1921 kiedy mógł rozpocząć normalne studia, najlepsze lata energii umysłowej były dla jego pracy naukowej i artystycznej stracone. Zwłaszcza artystyczne. Studiując równocześnie historię Sztuki na Uniwersytecie i malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych doszedł z czasem do zrozumienia swej drogi, zrezygnował z pracy naukowej. która się przed nim otwierała przez propozycję asystentury historii Sztukt nowoczesnej (prof. Mycielski) a oddał się całkowicie pracy malarskiej, osiągnąwszy zresztą absolutorium Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Po złożeniu egzaminów naukowych w Akademii Sztuk Pięknych we wrześniu 1926/27 objął posadę nauczyciela rysunków w Toruniu, w gimnazjum im. Mikołaja Kopernika. Stare miasto kopernikowskie odrazu wciągnęła go w swoje życie artystyczne, które ożywił znowu swoimi pomysłami i inicjatywą. Troskliwy zawsze o podawanie kul-

tury artystycznej młodzieży w sposób właściwy, zorganizował jeden z pierwszych w Polsce—kino szkolne,—zwracając się do Ministerstwa W.R. i O.P. z planem rozbudowy pracy w tym kierunku.

W r. 1929 w lipcu wobec zmian w szkolnictwie, które pod znakiem zapytania stawiały Jego pracę nauczycielską, wyjechał do Paryża, dn. 11 lipca 1929 r. Celem jego podróży było poznanie wielkiej sztuki w jej centrum światowym. To też wchłaniał ją bez względu czy to była sztuka starych Egipcjan, czy najnowocześniejsze pracy wielkich mistrzów francuskich. Jego zainteresowania szły w pierwszej linnii w kiarunku czystej sztuki malarskiej, którą ukochał nadwszystko. Kształcił się w Luwrze, Museé des Arst Decoratives, Museé Jacquemart—André, Clunny Museé Rodin, Cernuscchi, Guimet. Chodził do marschandów na wystawy na rue de Boetie, na wystawy przy rue de la Seine ale zdrowym instynktem wiedziony nie szedł nigdy na lep tanich i efektownych wyczynów malarskich, których widzi się tyle na paryskim Montparnassie. Zawsze zdawał sobie sprawę z tego, gdzie była naprawdę jakaś wartość malarska a gdzie tylko jej pozór.



Ś. p. Kazimierz Mitera.

Przez cały czas pobytu w Paryżu Mitera przesiadywał w bibliotekach, gdzie studiował dzieła fachowe związane z technikami, które go interesowały. Głównym i w kraju jeszcze, ulubionym przedmiotem jego studiów w zakresie sztuki stosowanej był witraż. Zbierał doń materiały naukowe i własne notatki celem napisania historii witrażu zagranicą i w Polsce. Jeździł w tym celu kilkakrotnie do Rouen, Lionu, Chartres, St. Denis, Chantilly. Montmorency i Strassburga i oczywiście zwiedzał wszystkie paryskie kościoły i muzea posiadające witraże.

Kursy Rysunkowe, które On zorganizował przy Liceum w Krzemieńcu „musiał ze smutkiem opuścić". Ale niezmordowana aktywność Miyter, Jego ogromna iście męska siła ducha, która go zresztą do samej śmierci nie opuściła. kazała nawet w chwili śmierci pozostawić

pewne wytyczne dla otoczenia. Przedewszystkiem zupełnie niedwuznacznie wskazuje w Swym testamencie, kogo na swych następców wyznacza, czy to w Głosie Plastyków, czy też na kursach w Krzemieńcu.

Zakres działalności Wakacyjnego Ogniska Rysunkowego w Krzemieńcu pragnął rozszerzyć w ten sposób by zorganizować wykłady z zakresu sztuki i kultury artystycznej dla nauczycieli szkół średnich szczególnie dla polonistów i historyków. Przy okazji wykładów bowiem, które wygłosił w Katowicach w jesieni 1934 r. i na wiosnę 1936 r. a których treścią było, jak należy patrzeć na dzieła sztuki, poznał potrzebę i braki odczuwane w tej dziedzinie przez nauczycielstwo i nosił się nawet zamiarem wydania podręcznika poświęconego temu zagadnieniu.

Podobnie, pragnął zorganizowania przy kursach krzemienieckich wykładów, których celem miało być kształcenie w szerokich sferach inteligentnego społeczeństwa zrozumienia istoty sztuki i piękna. Pragnął bowiem w ten sposób przeciwdziałać ujemnym skutkom kasowania w szkolnictwie rysunków, których rolę w kształtowaniu poczucia piękna i rozumienia sztuki uważał za bardzo ważną. Będąc jeszcze w Paryżu powziął myśl napisania podręcznika do nauczania rysunków w szkołach powszechnych i średnich, oraz podręcznika do nauczania robót ręcznych. Przedłożył też odnośne memoriały w Ministerstwie W.R. i O.P. Niestety, śmierć nie pozwoliła mu dokończyć rozpoczętych prac. Odszedł od nas nie tylko jeden z rzetelnych malarzy, ale zarazem organizator życia plastycznego, znakomity pedagog i doskonały człowiek. Cześć Jego pamięci!

Koncerty „Ormuzu“ w Krzemieńcu.

W dniach 4-go grudnia ub. r. z ramienia „Ormuzu“ odbył się koncert w Krzemieńcu (a także w Szumsku i Wiśniowcu) w wykonaniu p p. Kowalskiego T. (wiolonczela) Gołębiowskiego A. (tenor) i Nadgryzowskiego (fortepian). W programie: Sonaty Ecclesa i Boccheriniego, pozatem: Niewiadomski, Głazunow, Dvorak, Rimskij-Korsakow, Moniuszko, Schubert, Brahms, Paderewski i Żeleński.

Powyższy koncert można śmiało zaliczyć do najpiękniejszych, urządzanych przez „Ormuz“ jak pod względem dobranego programu, tak i pod względem wykonania i wykonawców. Na specjalne wyróżnienie zasługuje występ p. Kowalskiego. Młody ten i subtelny muzyk swoją grą przekonał nas jak pięknym i szlachetnym instrumentem muzycznym jest wiolonczela szczególnie w rękach prawdziwego artysty, jakim niewątpliwie jest p. Kowalski. Od pierwszego akordu sala pełna dźwięku

(ma się wrażenie, że gra nie jeden instrument, a cała orkiestra), ton czysty i wyraźny, brzmienie pełne i charakterystyczne, wspaniała technika, doskonała ekspresja muzyczna, mistrzowskie władanie smyczkiem (począwszy od szerokiego pociągnięcia w głębokim i poważnym Adagio z sonaty H. Eccles(a), a skończywszy na wariackim pizzicato w „Locie trzmiela" Rimskiego-Korsakowa), ostra i wnikliwa interpretacja wykonywanych utworów (nie pozbawiona w pewnej mierze oryginalności) —to są właśnie cechy gry na wiolonczeli p. Kowalskiego, jakie można było dostrzec w czasie koncertu.

Dobrze również przedstawił się publiczności p. Gołębiowski (tenor operowy), w występie którego można było dostrzec dobrą szkołę, pewne władanie głosem, nie pozbawionym świeżości i siły, oraz impomującą znajomość sztuki śpiewania solowego.

Znakomicie wywiązał się ze swej roli p. Nadgryzowski, dając w swoim akompaniamencie piękne muzyczne tło, które dopełniało całości koncertu.

Istotnie był to piękny koncert i warto było na nim być! A jakże zareagował w tym wypadku nasz Krzemieniec, w którym mamy tyle inteligencji z pośród sfer urzędniczych, nauczycielskich i t. p. Pisząc to, muszę w tym miejscu niestety mocno się zarumienić ze... wstydu. Na koncercie tym (jak i na innych zresztą) było zaledwie kilka osób i jeśliby nie ucząca się starsza młodzież szkół średnich i pedagogium (która w takim wypadku prawie zawsze ratuje sytuację) to sala świeciłaby pustkami.

Mimowoli cisną się smutne pytania—Co w tym jest, jaka przyczyna? Czyżby w Krzemieńcu, w tym ośrodku kultury Wołynia, zabrakło ludzi którzy lubią i cenią dobrą muzykę?!... Czyżby muzyka jako wyraz najszlachetniejszych uczuć człowieka, jako potrzeba duszy ludzkiej przestała działać na ludzi, interesować ich?... Nasuwają się refleksje, smutne, niemiłe i niewesołe... ale nie wpadam jednakże w beznadziejność i wierzę w lepsze.

Jan Gipski.

Odczyty Tadeusza Hollendera w Krzemieńcu.

Zaproszony przez Komisję literacko-artystyczną Zjednoczenia Organizacyj Społecznych w Krzemieńcu, wygłosił Tadeusz Hollender, znany poeta lwowski i tłumacz najnowszych poezyj ukraińskich i rosyjskich, dwa odczyty: o współczesnej poezji polskiej—we wtorek 15-go grudnia, w sali Domu Społecznego, i o współczesnej poezji ukraińskiej—w niedzielę 20-go grudnia w sali kolumnowej Liceum. Obydwa odczyty, ilustrowane recytacjami p. Banaszewskiej, p. Mączaka i pre-

legenta obudziły zainteresowanie sporej garstki słuchaczy, mimo to jednak należy stwierdzić, że i prelegenta i organizatorów i wszystkich którym nie obojętny jest interes popularyzowania wiedzy o najnowszej kulturze piśmienniczej naszej i obcej, spotkał zawód. Odczyty o najnowszej poezji polskiej i ukraińskiej i polskie i ukraińskie społeczeństwo powinien szerzej zainteresować. Zawód pozostanie zawodem, choć usprawiedliwić go można częściowo niepomyślnym terminem wygłoszenia referatów (okres przedświąteczny), częściowo tym, że o tym samym dniu w Krzemieńcu odbyło się kilka innych imprez w charakterze kulturalno-oświatowym. Rozległość tematu, szczupłość czasu i inne przyczyny nie pozwoliły prelegentowi wyczerpująco zapoznać słuchaczy ze współczesną poezją polską i ukraińską, nie mniej jednak obydwa referaty zawierały dużo matertału informacyjnego, a pomiędzy poezjami, których użyto jako ilustracji, znajdowało się wiele nowości rzadkich i niedostępnych, czy w ogóle dotąd nie drukowanych lub nie wydanych. Hucznymi oklaskami przyjęto utwory własne prelegenta i satyry aktualne, deklamowane przez autora.

S. O.

TEATR WOŁYŃSKI.

„Żabusia"—**Gabrieli Zapolskiej**—sztuka w 3 aktach.
„Dowód osobisty"– Marii Jasnoszewskiej—Pawlikowskiej — sztuka w 3 aktach.

Pięknie to ze strony „Teatru Wołyńskiego", że odwiedzając Krzemieniec, przywiózł ze sobą wyłącznie repertuar polski, lecz conajmniej dziwnym się może wydać fakt samego wyboru. Obie sztuki, skądinąd zresztą dobre, obracają się dokoła trójkątu, a nawet czworokątu małżeńskiego, tak, że po skonsumowaniu obu spektakli plączą się i przelewają niekiedy obie rzeczywistości sceniczne.

Nie miejsce tu na omawianie walorów dramatycznych **„Żabusi"**—warto jednak zaznaczyć, ża wbrew antycypacjom, sztuka ta nie „trąci myszką" i budzi dalej doskonały rezonans, Jest, jak to widać. polem do popisu dla dobrych aktorów, jakimi niewątpliwie okazali się: p. Wilkoszewska (w roli Żabusi) p. Strzelecki (w roli jej męża) oraz p. Liedke (jako „ten trzeci").

Na **„Dowodzie osobistym"**—Pawlikowskiej—znać bezsprzecznie kokieterię w stronę wytwórczości francuskiej (Duvale Barbusse), i tę niby problematykę, która poza pikanterią, nie zostawia żadnego silniejszego przeżycia. Pan Szymon kocha się w Malwie, żonie Błażeja, Błażej zaś lubi (nie—kocha) żonę Szymona, Aldę. Wszystko było by pomyślne, ale Szymon ze względu na rychłe obowiązki ojcowskie

wyrzeka się Malwy. Trwa to jednak dość krótko, miłość zagłusza głos obowiązku, p. Szymonowi jest wszystko jedno. Przybywa więc do uszczęśliwionej Aldy, ale oto za nim w ślad przyjeżdża żona i to z dzieckiem na ręku. Rzecz pachnie skandalem. Tymczasem, dzięki temu właśnie incydentowi, wychodzi na światło dzienne, że potomek Szymonostwa nosi wybitne cechy zdegenerowanego rodu Zebrzydowieckich, czyli, że obie pary są skwitowane. Zakochani zatem w sposób jawny demonstrują swoje uczucia. Oto i szkielet sztuki, którą ratują momenty satyryczne i wstawki liryczne (jakżeby się bez tych ostatnich obeszło w dramatopisarskiej twórczości Pawlikowskiej?)

Niezwykle wnikliwie pojął rolę Zebrzydowieckiego p. Strzelecki. Poraz pierwszy widzę tego aktora i jestem szczerze zachwycony jego możliwościami. Również p. Wilkoszewska i p. Domańska z dużą sumiennością zagrały swoje role.

Żywe zainteresowanie na widowni świadczyło o tym, że Teatr Wołyński cieszy się tu dużym, przypuszczalnie zasłużonym uznaniem.

S. Rogowski.

KOMUNIKATY NADESŁANE

Komunikat Oddz. Pow. Straży Pożarnej.

Począwszy od stycznia b. r., Biuletyn Oddz. Pow. Str. Poż. R. P. przestaje wychodzić jako wydawnictwo samoistne, wydawany natomiast będzie oddzielny kwartalnik, jako dodatek do „Życia Krzemienieckiego". Komunikujemy jednocześnie że prenumeratorzy Biuletynu, będą otrzymywać bezpłatnie dwutygodnik „Życie Krzemienieckie".

Komunikat Zarządu Głównego Inwalidów Wojennych R.P.

Z Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P. otrzymaliśmy pismo z prośbą o umieszczanie poniższego komunikatu. Podajemy go w streszczeniu:

Ze względu na projekt Dyrekcji Polskiego monopolu tytoniowego rozszerzenia wolnego handlu wyrobami tytoniowymi, Związek Inwalidów przewiduje, że w wypadku wprowadzenia samoistnych sklepów tytoniowych, przy równoczesnym zniesieniu rejonów i obniżeniu prowizji handlowej, Dyrekcja monopolu stanie się bezsilna wobec spekulantów na wypadek nieuczciwej konkurencji. W razie zniesienia 496 hurtowni i utworzenia na ich miejsce 1,200 sklepów z prawem odsprzedaży, wyniknie krzywda dla inwalidów wojennych, w ręku których znajduje się około 200 hurtowni, tymbardziej, że Dyrekcja Monop. Tyt. pragnie oddać nowokreowane sklepy w ręce kupców zawodowych. Związek Inwalidów prostuje opinię prasy, jakoby inwalidzi mieli odnieść korzyści z tej zmiany. Przeciwnie szczupły dotychczasowy stan posiadania ulegnie dalszej likwidacji i przejdzie w ręce spekulacyjnych spółek handlowych. W sprawie tej Ministerstwo Skarbu podjęło odpowiednie kroki i konferuje z Zarządem Głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P.

IX. Targi Katowickie.

W czasie od 16 maja do 1 czerwca 1937 r. odbędą się w Katowicach jak corocznie IX. Targi Katowickie, urządzane staraniem Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej.

Targi te organizowane w mieście stołecznym żywotnego okręgu śląskiego są chętnie obsyłane towarem krajowym przez wytwórców gdyż stwarzają korzystną okazję dla zamówień i wzmagają poważne obroty handlowe.

Ponieważ ożywienie życia gospodarczego jest niezmiernie ważnym postulatem sfer miarodajnych produkujących i handlowych przeto starania dążące w tym kierunku powinny znaleźć pełne zainteresowanie.

Ważniejsze omyłki druku:

Na str. 5.—wiersz 2 od góry—brak słowa „niewoli".
„ „ 11— „ 9 od dołu—zamiast „Szowikowskiego" powin. być „Słowikowskiego"
„ „ 11— „ 9 „ „ — „ „wradowski" „ „ „wiadomości"
„ „ 24— „ 5 od góry— „ „najwyżej" „ „ „najżywiej"

Wesołowski Mikołaj syn Nazara ur. 5.VI. 1915 w Romanowie uczeń szkoły Budowlanej w Maćkowej Dolinie zgubił we wrześniu książeczkę wojskową Nr. 625/32, dowód osobisty Nr. 132/36 oraz legitymację szkolną. Zgubione dokumenty unieważnia.

Redakcja zastrzega sobie prawo robienia w rękopisach poprawek i skrótów, oraz nie bierze na siebie żadnych zobowiązań co do terminu drukowania nadsyłanych artykułów

Za Komitet Redakcyjny: Stanisław Sheybal.

Wydawcy: Liceum Krzemienieckie, Wydział Powiatowy w Krzemieńcu, Zjednoczenie Organizacyj Społecznych Powiatu Krzemienieckiego

Adres Redakcji i Administracji: Krzemieniec, Dom Społeczny ZOS.

Prenumerata: roczna 6 zł., półroczna 3 zł. Prenumerata z dodatkiem „Sprawy Pedagogiczne" roczna 7 zł. 20 gr., półroczna 3 zł. 60 gr. Cena numeru pojedynczego 30 gr. z dodatkiem 40 gr. Prenumeratę przyjmują: Zjednoczenie Organizacyj Społecznych, w Krzemieńcu, Urzędy Gminne na terenie Pow. Krzemienieck., Komunalna Kasa Oszczędności w Krzemieńcu i Kasa Liceum Krzem. Wszelkie należności wpłacać należy na konto czekowe „Życia Krzemienieckiego" P.K.O. № 60.606

Dwutygodnik i wszystkie wydawnictwa jego nabywać można poza Krzemieńcem w nast. Księgarniach jako Składach, na:

Ł u c k: Skład wydawnictw Polskiego T-wa Krajoznawczego w Łucku w Muzeum Wołyńskim.

W a r s z a w a: Księgarnia T-wa Wydawniczego Mazowiecka 12.

Tłoczono w drukarni W. Cwika w Krzemieńcu

Cena zeszytu 60 gr.